

CAROLINE ANGEL

Ponad 1,7 MLN odsłon
na WATTPADZIE

Gdy określenie
„zabójczo przystojny”
przestaje być
tylko przerośnią

Z A B Ó J C Z A

GRA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<http://editio.pl/user/opinie/zabgra>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-6498-1

Copyright © Helion SA 2020

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Z POZORU WSZYSTKO WYGLĄDAŁO ZWYCZAJNIE. Kolorowe tulipany witały mnie za każdym razem, gdy wracałem do domu ze szkoły. Chory na alzheimera sąsiad jak co dzień spędzał czas na drewnianej huśtawce na swojej werandzie, a jego pies bacznie obserwował okolicę. Dzieci bawiły się na ulicy pod okiem rodziców pielęgnujących ogródki.

Uśmiechnąłem się, patrząc na błękitne niebo. Dziękowałem wszystkim, którzy sprawili, że w tym niewielkim białym domku odnalazłem swoje szczęście.

Ale to były tylko pozory.

Tego dnia nic nie było takie jak zwykle.

Wystarczyło otworzyć frontowe drzwi, przejść kilka kroków wzdłuż korytarza i znaleźć się w salonie. Tylko tyle trzeba było zrobić, by przekonać się, że szczęście i miłość nie są nam dane na zawsze.

To, co wydarzyło się w tym małym salonie, odmieniło moje życie.

Nie da się zapomnieć tego widoku... Tej masakry, rzezi niewinątek.

Nie da się zapomnieć metalicznego zapachu krwi.

I nie da się zapomnieć tego uśmiechu.

Uśmiechu, przez który stałem się tym, kim nigdy nie chciałem być.

Stałem się mordercą.

Burzliwe zakończenie dnia

— ODMOWA. — Z miłym uśmiechem spoglądam na klientkę sklepu. — Może źle wpisała pani PIN? Proszę spokojnie spróbować jeszcze raz.

— Och, jestem dzisiaj strasznie podenerwowana i nie myślę jasno. — Ponownie wpisuje PIN i tym razem płatność zostaje uregulowana, a kobieta wzdycha głośno, z wyczuwalną ulgą.

— Dziękuję i miłego wieczoru.

— Wzajemnie.

— Neve. — Przy kasie pojawia się moja szefowa. — Kurczę, nie lubię o to prosić, ale nie mam wyboru. Czy mogłabyś zostać dzisiaj dłużej w pracy? Keira się rozchorowała i poinformowała mnie o tym za późno.

— Żaden problem — odpowiadam zgodnie z prawdą.

Może i praca w supermarkecie nie jest spełnieniem marzeń, ale lubię panującą tu atmosferę. A dzięki temu, że Sandra Parker jest wyśmienitą szefową, wszyscy pracujemy tu z uśmiechem na ustach. Jestem jednak zaskoczona, że Keira, moja przyjaciółka, sama mi nie powiedziała, że jest chora. Przecież przyszedłbym do niej po pracy, aby się nią zaopiekować.

— Rozumiem, że mam zostać do zamknięcia?

— Tak. Mam nadzieję, że nie popsuję ci przez to planów.

— Nie miałam żadnych planów. Poinformuję tylko chłopaka, że wrócę później, aby się nie zamartwiał.

— Co ja bym bez ciebie zrobiła? — Uśmiecha się, a na jej twarzy uwidaczniają się drobne zmarszczki.

Naprawdę uwielbiam tę kobietę. Zawsze jest uprzejma i przyjaźnie nastawiona do pracowników. Mimo że nie zarabiam zbyt wiele, nie narzekam. Starcza mi na wszystkie wydatki, więc nie

mam potrzeby zmieniać pracy. Wolę żyć tak jak teraz w Cambridge, niż być bogatą córeczką tatusia w Bostonie. Odkąd zostałam wydziedziczona i pozbawiona udziału w rodzinnej fortunie, nie mam kontaktu z rodzicami, ale wcale mi ich nie brakuje.

Gdy tylko szefowa zostawia mnie samą, sięgam po komórkę i wybieram numer swojego chłopaka.

— Hej, skarbie — odzywa się po trzech sygnałach. — Stało się coś?

— Dlaczego zawsze zakładasz, że coś się stało?

— Bo masz tendencję do ładowania się w kłopoty — odpowiada z rozbawieniem, na co przewracam oczami. Ma rację, ale nie mam zamiaru mu tego mówić.

— Tym razem chcę cię jedynie poinformować, że muszę dzisiaj zastąpić Keirę w pracy, więc wrócę dopiero po dwudziestej drugiej.

— Niech zgadnę. Jak zwykle zgodziłaś się wziąć czyjaś zmianę, bo szkoda ci szefowej? — pyta z wyczuwalną irytacją. — Neve, dlaczego nie potrafisz mówić „nie”?

— Ale dla mnie to żaden problem.

— Skąd wiedziałem, że właśnie to powiesz? — Wzdycha. — Nie zabronię ci pracować, ale wracaj do domu sama. Ja idę z kumplami na piwo. Cześć. — Rozłącza się.

Ze złością spoglądam na telefon. Rozumiem, że Timothy jest na mnie zły przez to, że więcej czasu spędzam ostatnio w pracy niż w naszym mieszkaniu, ale doskonale wie, że boję się sama wracać po nocy do domu. Pierwszy raz od dwóch lat wystawia mnie do wiatru.

— Przepraszam. — Ktoś pstryka mi palcami przed nosem. — Gdzie znajdę płyn do szyb?

— Czwarta alejka, ostatnia półka po prawej — odpowiadam bez namysłu, w ogóle nie patrząc na mężczyznę. Wciąż wgapiam się bezradnie w wyświetlacz telefonu z nadzieją, że Tim zadzwoni i powie, że będzie na mnie czekał przed marketem. Po kilku minutach odkładam jednak komórkę i wracam do pracy.

Do kasy podchodzi wysoki mężczyzna w czapce z daszkiem i okularach. Na pierwszy rzut oka wygląda na młodego profesora. Pewnie niejedna studentka podczas zajęć pożera go wzrokiem. Wiem to, ponieważ sama bym to robiła, gdyby było mnie stać na studia.

— Widzę, że będzie pan robił jesienne porządki — zagaduję, jednocześnie nabijając na kasę płyn do szyb, ściereczki i lateksowe rękawiczki.

— Niezupełnie — odpowiada z rozbijającym uśmiechem.

Gdybym nie siedziała, zapewne ugięłyby się pode mną kolana.

— Powiem pani w sekrecie, że sprzątanie to najgorsza część mojej pracy.

— Nikt nie lubi sprzątać — zgadzam się z nim. — To będzie dwadzieścia dwa dolary i trzydzieści centów.

Tajemniczy nieznajomy reguluje płatność, a następnie wychodzi z marketu. Pozwalam sobie na ukradkowe spojrzenie na jego tyłek, ale szybko otrząsam się z chwilowej fascynacji. Neve, przecież masz faceta, a półki w sklepie same się nie zapełnią!

Dwie godziny później mam już dość. Wykładanie towaru to najgorsza część tej pracy, zwłaszcza wtedy, gdy nie mam nikogo do pomocy.

— Neve, możesz iść do domu. Zamkniemy szybciej. Jest mały ruch, a nie chcę cię wykorzystywać.

— Dziękuję — mówię z ulgą. Naprawdę jestem już padnięta i jedyne, o czym marzę, to szybki gorący prysznic i błogi sen.

W ekspresowym tempie przebieram się na zapleczu, żegnam się z ochroniarzem i wychodzę ze sklepu. Nerwowo rozglądam się na boki, szukając potencjalnego zagrożenia, ale na ulicy panuje spokój, co trochę łagodzi mój strach. Na szczęście nie mam daleko do domu, przejście kilku przecznic zajmuje mi niecałe dwadzieścia minut.

— Cześć, Neve — wita się ze mną sąsiadka.

— Hej, Elizabeth.

Uśmiechamy się do siebie, mijając się w drzwiach. Wchodzę na drugie piętro, jednocześnie szukając w torebce klucza.

W mieszkaniu panuje ciemność. No tak, Timothy wyszedł przecież z kolegami. Ale zaraz... Chwila... Szybko dociera do mnie przeciągły kobiecy jęk dobiegający z sypialni. Czy Tim ogląda jakiś bezsensowny film pornograficzny?

— Timothy! — wykrzykuje kobieta, tym samym odpowiadając na moje pytanie.

Nie!

Nie!

Nie!

Dlaczego?

Powoli osuwam się na ziemię, płacząc. Zdradza mnie? Co robiłam nie tak? Czego mu brakowało? Czy to jakiś nieśmieszny żart? Przecież tyle razem przeszliśmy. Wydawało mi się, że idealnie do siebie pasujemy.

— Keira!

Jęk Timothy'ego zbija mnie z tropu. Czy ja się przesłyszałam? Zrywam się z podłogi z nową energią, ocieram lzy i wchodzę do sypialni niczym rozwścieczony rottweiler. Okazuje się jednak, że nie byłam przygotowana psychicznie na ten widok.

Moja przyjaciółka...

Mój mężczyzna...

W moim łóżku... Razem!

— Macie pięć pieprzonych minut, żeby się stąd wynieść — mówię beznamiętnie.

Zostać zdradzonym przez jedną bliską osobę to jeszcze nic, ale widok dwóch ukochanych osób w tak intymnej sytuacji powoduje ból rozrywający serce na najdrobniejsze kawałki. Ich sklejenie będzie cholernie trudne.

— Neve? — Timothy zrywa się z łóżka i szybko wciąga na siebie spodnie dresowe. — Kochanie? To nie tak, jak myślisz. My tylko...

— Wpadło mi coś do oka — wtrąca Keira. — A Tim po prostu pomagał mi to wyciągnąć.

Czy ona jest głupia? Najwyraźniej tak, jeśli myśli, że łyknę jej tandetną wymówkę.

— Tak? — Prycham. — To chyba źle zlokalizował twoje oko, skoro jego fiut był w twojej rozepchanej dziurze.

— Nie! Kochanie, to nieprawda. Kocham cię! — mówi Tim. — Nigdy bym ci nie zrobił takiego świństwa.

— Kogo próbujesz oszukać?

Zachowanie spokoju naprawdę dużo mnie kosztuje, ale nie zamierzam być słaba. Chcę się ich pozbyć z tego mieszkania. Ba! Z mojego życia. Mimo że bez nich już nie będę miała dla kogo żyć. To oni byli moją jedyną rodziną. Nie mam innej.

— Neve, to nie tak — jęczy Tim. — Do niczego nie doszło. Przysięgam.

— Byłam tu dostatecznie długo, aby wiedzieć, że do czegoś tu doszło, do cholery! Zabieraj wszystkie swoje rzeczy i wynoś się z mojego mieszkania razem z tą zakłamaną francją! — krzyczę, tracąc swój cenny spokój.

— Ale...

— Nie ma żadnego „ale”! Nie chcę was znać! — Spoglądam z nienawiścią na Keirę. — Zwłaszcza ciebie, przyjaciółko...

— Wciąż mogę nią być — mówi z nadzieją dziewczyna. — Ponieważ Timothy należy tylko i wyłącznie do ciebie.

— Do widzenia! — Wskazuję na drzwi.

Timothy podchodzi do mnie, więc się cofam, aby zachować między nami jak największy dystans. Brzydzę się nim.

— Naprawdę tego chcesz?

— Tak! Nigdy ci tego nie wybaczę!

— Jak wolisz. — Wzrusza lekceważąco ramionami. — Keira mi cię zastąpi. Zresztą zastępuje już od kilku miesięcy.

Zabolało. Cholera, jak to mocno zabolało... Nie potrafię już nawet pohamować łez. Wpatruję się w nich z bezradnością i poczuciem straty. I co ja mam teraz zrobić? Nie mam już nikogo.

— Z miłą chęcią — mówi Keira z triumfalnym wyrazem twarzy.

— Za pięć minut ma was tu nie być. — Łkam i zostawiam ich samych w sypialni, by mogli się ubrać. Wystarczająco już dzisiaj widziałam. Nie zniosę dłużej widoku ich zakłamanych twarzy.

Jak Timothy po tym wszystkim mógł patrzeć mi w oczy? Przecież zdradzał mnie z Keirą od kilku miesięcy. Nie gryzło go poczucie winy? Jest aż takim draniem?

— Zostawiam ci klucze — informuje mnie mój eks.

Nie odwracam się, by po raz ostatni zobaczyć jego twarz. Nie chcę, żeby widział, jak mocno mnie zranił.

— Kochanie, chodź już — woła za nim Keira.

Słyszając to, zamykam oczy. Kochanie?

— Już idę — odkrzykuje Tim. — Powinienem czuć żal, że nie chcesz mnie wysłuchać, ale cieszę się, że nasz związek się kończy. Keira bardziej mi odpowiada. Ty jesteś po prostu za nudna.

Błyskawicznie odwracam się i uderzam Timothy'ego w twarz.

— Za dużo sobie pozwalasz, suko! — krzyczy i oddaje cios.

Padam na ziemię, uderzając przy tym tyłem głowy o komodę. Czy on właśnie pierwszy raz w życiu podniósł na mnie rękę? Tak!

— Wynoś się.

— Życzę powodzenia w tym żalonym życiu.

Zamykam oczy i kulę się na podłodze. Gdy tylko drzwi zostają zatrzaśnięte, a kroki Tima i Keiry się oddalają, pozwalam sobie na głośny płacz.

Jednej nocy straciłam przyjaciółkę i mężczyznę życia, czyli osoby, które były dla mnie najcenniejsze. Straciłam sens życia. Żałuję, że Timothy nie użył więcej siły. Może wtedy uderzenie o komodę byłoby śmiertelne.

Negatywne emocje

NIE ŚPIĘ CAŁĄ NOC, przez co pierwszy raz od dawna biorę wolne w pracy. Nie potrafiłabym dzisiaj spojrzeć w oczy Keiry, a tym bardziej udawać przed szefową, że jestem pełna energii. Nie chcę też, aby ktokolwiek widział mój posiniaczony policzek.

Co miałabym powiedzieć? Że ostatniej nocy mój chłopak wpadł w szał, gdy go spoliczkowałam? Zaczęłyby się pytania... Dlaczego mnie uderzył? Dlaczego ja go uderzyłam? O co się pokłóciliśmy? Czy ze mną wszystko w porządku?

Nie chcę nikomu niczego wyjaśniać. Chcę po prostu zniknąć, schować się przed wszystkimi.

Keira była moją przyjaciółką, ufałam jej i byłam gotowa skoczyć za nią w ogień. Tymczasem ona wbiła mi ostry sztylet prosto w serce, a Timothy tylko mocniej rozszarpał ranę. Jednego dnia moje życie przestało mieć sens. Mam wrażenie, że wszystkie nieszczęścia tego świata dopadają tylko mnie. Przez całe dzieciństwo czułam, że nie jestem chciana, a gdy tylko osiągnęłam pełnoletność, zostałam wydziedziczona. Teraz z kolei dwie bliskie mi osoby zdradziły mnie na moich oczach. Nie mam już po co żyć.

A może samobójstwo jest dobrą opcją? Jak by to było, gdybym tak po prostu przestała oddychać? Czy ktoś by za mną tęsknił? Czy ktoś w ogóle znalazłby moje ciało, zanim zaczęłoby śmierdzieć? Wątpię...

Ze łzami w oczach wstaję z kanapy i podchodzę do komody, aby wyjąć z niej albumy ze zdjęciami i nożyczki. Wracam na kanapę, ale dopiero po kilkunastu minutach znajduję w sobie siłę, by otworzyć album.

Tyle wspólnych zdjęć, tyle przeróżnych wspomnień, które niegdyś nie budziły we mnie bólu. A teraz? Biorę do ręki nożyczki

i ze łzami w oczach pozbywam się z fotografii Timothy'ego i Keiry. Z żalem spoglądam na swoją roześmianą twarz. Czy jeszcze kiedykolwiek będę tak wyglądać?

Przecinam zdjęcie za zdjęciem, aby nie mieć już wspomnień. Timothy jest dla mnie martwy, tak samo jak Keira. Tak samo jak ja...

Słyszę głośne pukanie do drzwi, ale nie mam zamiaru nikomu otwierać. Nie w chwili załamania nerwowego.

— Neve! Wiem, że tam jesteś. Otwórz te przekłete drzwi, zanim użyję siły.

Kulę się na kanapie, modląc się, aby Timothy sobie poszedł. Jest ostatnią osobą, na którą chcę dzisiaj patrzeć. Zniszczył mnie, zdeptał moje marzenia, pozbawił mnie szczęścia i poczucia bezpieczeństwa, zabrał wszystko, co miało dla mnie wartość.

— Neve, ja nie żartuję! Wiem, że tam jesteś! Keira mówiła, że nie polazła dzisiaj do pracy, więc otwórz te drzwi!

Wpatruję się w pocięte zdjęcia, głównie w twarz Timothy'ego. Mam wrażenie, że ze mnie sztydzi. Jego wzrok pali moje wnętrze.

Chcę uciec. Chcę zniknąć. Chcę umrzeć.

— Neve! Do kurwy nędzy. Zostawiłem prawo jazdy i byłoby miło, gdybyś pozwoliła mi je zabrać.

Powoli zwlekam się z kanapy i kieruję się do sypialni, do której nie chciałam w ogóle wchodzić. Nie po tym, co tu wczoraj zobaczyłam. Jak długo będę rozpamiętywać tę noc? Dzień? Tydzień? Miesiąc? Rok? Dekadę?

Zamykam na moment oczy, aby odpędzić od siebie widok Keiry i Tima w jednoznacznej sytuacji. Zabieram dokumenty z szafki nocnej i czym prędzej wychodzę z tego skażonego pokoju.

— Neve! Liczę do trzech, a potem możesz pożegnać się z drzwiami.

Otwieram, rzucam prawo jazdy, a następnie od razu zatrząskuję drzwiami z powrotem.

— Byłoby miło, gdybyś mnie wpuściła.

— Byłoby miło, gdybyś się tu już nigdy więcej nie pokazywał, rozumiesz?

— Akurat. Kochasz mnie i wybaczysz mi zdradę. Oboje to doskonale wiemy. Pasujemy do siebie, więc szkoda byłoby niszczyć tyle lat związku przez twój brak akceptacji osób trzecich w naszym łóżku.

Neve, nie kochasz go! To uczucie to ściema. Nigdy go nie było! On nie ma racji. Nie wrócisz do niego. Po prostu go nie kochasz!

Pod wpływem nagłej niepohamowanej złości wbiegam do sypialni i zrzucam z łóżka wszystko, czego wczoraj dotknęli Tim i Keira. Cała pościel ląduje na podłodze. Pozbywam się materaca, po czym wyrzucam z szuflad resztę rzeczy należących do Tima. Nie chcę, aby cokolwiek po nim tu zostało. Jeśli będzie chciał coś odzyskać, skieruję go na wysypisko śmieci. Zrzucam ramki ze zdjęciami, nie przejmując się rozbitym szkłem. Z parapetu spycham storczyka, którego sprezentował mi na dwudzieste drugie urodziny. Nie zostawię tu niczego, co mi o nim przypomina.

Gdy negatywne emocje opadają, siadam na podłodze i zaczynam się histerycznie śmiać. Co ja wyprawiam? Demoluję własne mieszkanie, aby poczuć się lepiej? Ale najważniejsze, że to działa.

Po dwudziestu minutach wynoszę niepotrzebne rzeczy na śmietnik. Mam nadzieję, że skorzysta z nich jakiś bezdomny, aby całkowicie się nie zmarnowały.

Po uporaniu się z bałaganem w sypialni pozbywam się jeszcze pociętych zdjęć. Nieco uspokojona, włączam telewizor i natrafiam na swój ukochany serial z młodości, *Czarodziejki*. Dużo w nim magii i miłości. Główne bohaterki, mimo problemów, są szczęśliwe i pełne wiary w dobro, a niepowodzenia nie podcinają im skrzydeł. Żyją pełnią życia, czego im zazdrozczę. Chciałabym poczuć się wolna i beztroska. Ciągła monotonia jest nużąca. Może powinnam znaleźć sobie jakieś hobby, któremu poświęcę cały wolny czas? Tylko co to mogłoby być? Pływanie? Lekcje tańca? Kickboxing? Zajęcia aktorskie? Ech, nie mam na nic ochoty.

Wstaję z kanapy, aby wziąć z kuchni butelkę czerwonego wina i opakowanie lodów waniliowych. Gdy wracam do salonu, słyszę dźwięk przychodzących wiadomości.

Keira: Użalasz się nad sobą, biedaczko? Skoro nie raczyłeś pojawić się w pracy, to zgaduję, że tak właśnie jest :).

Keira: Przez ciebie muszę harować do zamknięcia sklepu, a wolałabym spędzić ten czas z MOIM Timem w NASZYM łóżku.

Keira: Ale nie myśl sobie, że on do ciebie wróci. Wybrał mnie, więc życzę powodzenia w nudnym życiu, kretynko :). Ja już dostałam od ciebie wszystko, czego chciałam. TIMOTHY JEST NA ZAWSZE MÓJ :P.

Blokuję jej numer. Nie chcę dostawać takich wiadomości. Nie chcę więcej widzieć tego imienia w mojej skrzynce odbiorczej.

Płaczę. Tymi esemesami Keira na nowo rozdrapała moje rany. Sięgam po butelkę wina. Nie przejmuję się manierami, dlatego nie potrzebuję kieliszka.

Pragnę jedynie zatopić się w smutku i alkoholu...

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

GDY OKREŚLENIE „ZABÓJCZO PRZYSTOJNY” PRZESTAJE BYĆ TYLKO PRZENOŚNIĄ

Życie Neve Campbell w ciągu kilku godzin kompletnie się rozsypuje.

Dziewczyna traci grunt pod nogami, kiedy odkrywa, że chłopak zdradza ją z jej najlepszą przyjaciółką. Co gorsza, nakryty na gorącym uczynku, ukazuje swoje prawdziwe oblicze — bezwzględnego brutala.

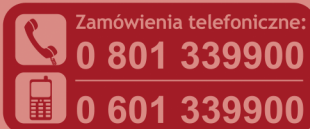
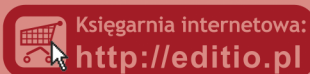
Zdradzona i pobita Neve jeszcze nie wie, że prawdziwe problemy dopiero przed nią. Gdy stanie oko w oko z mordercą, zrozumie, co to znaczy znaleźć się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze. Niespodziewanie bezwzględny i zimny zawodowiec darowuje młodej kobiecie życie. Przesztyca ma piękne, fiołkowe oczy...

Między trojgiem bohaterów: Neve, jej byłym chłopakiem Timothyem i Cameronem, płatnym zabójcą o niezwykłym spojrzeniu, już wkrótce rozpocznie się niebezpieczna gra. Pełna nieczystych zagrywek, brudnych chwytów i fauli. Zabójcza, ale równocześnie fascynująca. Tak jak sam Cameron, który z czasem przestaje budzić w Neve strach, a zaczyna...

Dziewczyna sama do końca nie wie, jak nazwać te uczucia.

W końcu jednak będzie musiała stawić czoła prawdzie — a to może być dla niej trudniejsze niż udział wbrew własnej woli w gangsterskich rozgrywkach.

PATRONI MEDIALNI:



Sprawdź najnowsze promocje:
🔗 <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
🔗 <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
🔗 <http://editio.pl/nowosci>



ISBN 978-83-283-6498-1



9 788328 364981

Cena 39,90 zł